

Wojciech Józef Burszta

Marcin Kafar



Umykanie

Pomyślenia z etnografii życia



Uniwersytet
SWPs

Umykanie

TOM 5



Komitet redakcyjny serii „Perspektywy Biograficzne”:

Arthur P. Bochner, Carolyn Ellis, Marcin Kafar (redaktor naczelny)

Elżbieta Kowalska-Dubas, Grzegorz Michalski

Monika Modrzejewska-Świgulska, Jacek Piekarski

Danuta Urbaniak-Zając, Andrzej P. Wejland

Aleksandra Wodzyńska (sekretnarz)

Seria „Perspektywy Biograficzne” jest miejscem spotkania przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, którzy swoje praktyki badawcze sytuują w horyzoncie paradygmatu auto/biograficznego w różnych jego odsłonach.

Kolejne tomy wypełnią rozważania nad teoretycznymi i metodologicznymi aspektami badań auto/biograficznych, a także systematyczne studia poświęcone mało rozpoznane-mu dotychczas zagadnieniu auto/biografii naukowych.

Inicjatywa wydawnicza „Perspektywy Biograficzne” pomyślana jest ponadto jako przedsięwzięcie promujące ideę szeroko pojętej antropologizacji nauki, która — w przekonaniu jej pomysłodawców — sprzyja scalaniu platformy myślowo-społecznej ukierunkowanej na tworzenie przestrzeni dialogicznej i autoformatywnej.

Tomy wydane

Tom 1: *Biografie naukowe. Perspektywa transdyscyplinarna*, red. M. Kafar

Tom 2: M. Kafar, *W świecie wygnańców, wdów i sierot. O pewnym wariacie antropologii zaangażowanej*

Tom 3: *Auto/biograficzne aspekty praktyk poznawczych*, red. M. Kafar

Tom 4: *Autoetnograficzne „zblizenia” i „oddalenia”. O autoetnografii w Polsce*, red. M. Kafar, A. Kacperczyk

[Kup książkę](#)

Wojciech Józef Burszta

Marcin Kafar

Umykanie

Pomyślenia z etnografii życia

 WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

Łódź—Warszawa 2023

 Uniwersytet
SWPS

[Kup książkę](#)

Wojciech Józef Burszta – Uniwersytet SWPS
Wydział Nauk Humanistycznych w Warszawie, Instytut Nauk Humanistycznych
03-815 Warszawa, ul. Chodakowska 19/31

Marcin Kafar (ORCID: 0000-0003-0679-8992) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Badań Edukacyjnych
91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48

RECENZENCI

Dariusz Czaja, Michał Januszkiewicz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

PROJEKT OKŁADKI

Krzysztof Kubaczewski

Na okładce wykorzystano fotografie pochodzące z archiwum rodzinnego
Wojciecha i Hanny Bursztów

© Copyright by Hanna Burszta, Matylda Burszta, Jędrzej Burszta i Michał Burszta
Łódź–Warszawa 2023

© Copyright by Marcin Kafar, Łódź–Warszawa 2023

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź–Warszawa 2023

© Copyright for this edition by Uniwersytet SWPS, Łódź–Warszawa 2023

W pracy wykorzystano materiały zgromadzone w trakcie realizacji grantu
Formatywne idiomu biografii naukowych – kontekst polski (2017), sponsorowanego
przez Dziekana Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.1101923.0.K

Ark. wyd. 9,2; ark. druk. 15,625

ISBN WUŁ 978-83-8331-270-5 (oprawa broszurowa)

ISBN WUŁ 978-83-8331-271-2 (oprawa twarda)

e-ISBN WUŁ 978-83-8331-272-9

ISBN Uniwersytet SWPS 978-83-62443-91-8 (oprawa broszurowa)

ISBN Uniwersytet SWPS 978-83-62443-92-5 (oprawa twarda)

e-ISBN Uniwersytet SWPS 978-83-62443-93-2

Dla Hani

SPIS RZECZY

1. Kataster
2. *Point de capiton*
3. Ojciec, biurko, antropologia
4. Umieranie z mistrzami
5. Szufłowanie chmur
6. Nomadyzm i preteksty
7. Inni
8. Stoicyzm stomika
9. Nadzieja
10. Indeks nazwisk
11. Bibliografia

SPIS RZECZY PONOWIONY

Umykanie przed <i>Umykaniem</i> ... O projekcie „etnografii życia” Wojciecha J. Burszty (Marcin Kafar)	11
CZĘŚĆ PIERWSZA (Wojciech Józef Burszta)	41
Umykanie. Pomyślenia z etnografii życia	43
1. Kataster.	43
2. <i>Point de capiton</i>	54
3. Ojciec, biurko, antropologia	81
4. Umieranie Mistrzów	94
5. Szuflowanie chmur.	118
CZĘŚĆ DRUGA (Wojciech J. Burszta, Marcin Kafar)	165
W dialogu przed <i>Umykaniem</i> ... Poszukiwania formatywne	167
DOPEŁNIENIA	219
Jędrzej Burszta, Umykanie przed pożegnaniem	221
Michał Burszta, Pożegnanie	229
Matylda Burszta, Where are YOU?	233
Bibliografia	235
Nota edytorska	245
Podziękowania	247

UMYKANIE PRZED UMYKANIEM...
O PROJEKCIE „ETNOGRAFII ŻYCIA”
WOJCIECHA J. BURSZTY

Zacznę od powtórzenia ważnych słów wypowiedzianych przez Ludwika Stommę z górą ćwierć wieku temu na okoliczność pisania przez niego *Przedmowy do Czytania kultury. Pięciu szkiców*¹. Z rozbijającą szczerością, ale i właściwą sobie swadą przyznawał Stomma:

Pisać wstęp do książki przyjaciela jest trudno. Przyjaźń jest bowiem bogata pewną formą wzajemnego zrozumienia, która pozwala wieczorem, przy wódce, rozmawiając o byle czym, a już najmniej o tym, nad czym właśnie pracujemy, wiedzieć, co przyjaciel napisał, gdyż czujemy, czym by się chciał z nami podzielić – choć nie robi tego, bo już wie, że nie musi².

Pozycja, jaką przyjmował autor słynnej *Antropologii kultury wsi polskiej XIX wieku* z jednej strony jest pozycją pokrewną względem tej, z jakiej ja sam występuję (piszę jako przyjaciel), z drugiej zaś strony jest pozycją radykalnie różną od Stommowskiej; o ile Ludwik w chwili powstawania *Pięciu szkiców* tkwił wespół z Wojtkiem w środku życia (naukowego i pozanaukowego), o tyle ja stoję wobec konieczności radzenia sobie

¹ W. J. Burszta, *Czytanie kultury. Pięć szkiców*, Łódź: Akademickie Centrum Graficzno-Marketingowe LODART 1996.

² L. Stomma, *Przedmowa*, w: W. J. Burszta, dz. cyt., s. 7–11.

z sytuacją bardziej symetryczną, choć wcale nie łatwiejszą do podźwignięcia, szczególnie emocjonalnie. *Umykanie. Pomyślenia z etnografii życia* źródłowo jest pracą nie tylko *niedokończoną*, lecz i *niemożliwą-do-dokończenia* przez Tego-Który-Zaczynał-Ją-Tworzyć, pracą w tym sensie wyjątkową, że stanowiącą świadectwo poruszania się na granicy dwóch światów – *życia i śmierci*. Podstawowym wyróżnikiem tej sytuacji, jej, jak by powiedział Lech Witkowski, „kardynalnym operatorem” jest więc **„dwubiegunowe uwikłanie”³, powstające w relacyjnym zaplocie między Tym-Który-Odchodzi a Tym-Który-Zostaje oraz mediującym między nimi dziełem**. Posłużenie się tutaj frazą „Ten-Który-Zostaje” może być mylące. Dlaczego? Otóż, rzecz nie dotyczy wyłącznie „Marcina Kafara” pozostającego w relacji z „Wojciechem J. Bursztą” (lub „Wojciechem Józefem⁴ Bursztą”), lecz (gdybyśmy ograniczyli naszą uwagę choćby jedynie do całości, jaką jest tekst niniejszej książki) Wszystkich-Tych-Którzy-Zostają. Konsekwentnie, począwszy od dnia śmierci(?) Profesora Wojciecha J. Burszty/Przyjaciela-Wojtka/Męża/Ojca/Taty, ezoteryczny krąg bliskich Wojtkowi osób, budował we mnie przekonanie, iż Bursztologiczny projekt „etnografii życia” jest projektem zdecydowanie ponadindywidualnym i tak właśnie należałoby go rozumieć i pożytkować. A zatem...

³ L. Witkowski, *Versus. O dwoistości strukturalnej faz rozwoju w ekologii cyklu życia psychodynamicznego modelu Erika H. Eriksona*, Kraków: Impuls, Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej 2015, s. 12.

⁴ Chcąc być wiernym źródłowemu zapisowi stosowanemu przez autora, wszędzie tam, gdzie pojawiają się odniesienia do oryginału manuskryptu *Umykania...*, posługuję się pełnym drugim imieniem Wojciecha Burszty. Na temat tożsamościowo-sensotwórczej roli motywu „drugiego imienia” i jego inicjału w omawianym kontekście zob. także w tym tomie, przyp. 42.

...wiązek oraz posadowionych w nich odcieni „umykania” jest tyle, ilu jest Tych-Którzy-Zostali i spełniają zasadniczy warunek, a mianowicie *gotowi są na odnajdowanie Siebie⁵ w wyjściowo diadycznej i spiralnej relacji (związku) z Ojcem/Mężem/Przyjacielem-Wojtkiem/Profesorem Wojciechem Józefem Bursztą*. Tekstualne efekty, jakie rodzi taka postawa, doskonale ukazuje m.in. Jędrzej Burszta⁶, w ujmujący sposób oddając, na czym zasadza się motyw *żegnania* się Syna z Ojcem. Ten-Który-Zostaje dzieli się znanymi odczuciami:

Pisanie o *braku* – powiada Burszta junior w *Umykaniu przed pożegnaniem* – wyzwala chęć, żeby przed tym pisanem umknąć. Strata, przedwczesna i niesprawiedliwa, nie odnajduje się w dostępnych formach. I słusznie. Czemu miałyby? Forma wymuszająca pożegnanie się, które pozostanie przecież niedopełnione, będzie już ciągłym, trwającym resztę życia żegnaniem się z Tatą.

⁵ Stosowanie przeze mnie zaimków zwrotnych „Siebie”/ „Się” praktykuję w ramach strategii interpretacyjno-analitycznej, polegającej na poruszaniu się w sferze refleksywnej (samozwrotnej), co pozwala na docieranie do świadomościowych „obrzeży”, ściślej zaś istniejących w nich – i możliwych do odkrycia – specyficznego rodzaju tożsamościowych zagnień. Najwięcej rzecz ujmując, chodziłoby o uruchomienie myślenia i pisanie ukierunkowanego na pojmowanie „tożsamości w zwrocie”, jak ją określa Roma Sendyka, dostrzegająca wyraźne przesunięcie kulturowe, z jakim mamy dziś do czynienia. Zob. R. Sendyka, *Od kultury ja do kultury siebie. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015. „Tożsamość w zwrocie” to inaczej tożsamość wykazująca cechy jakości dynamicznej, pozostającej w cyklicznej relacji z uzewnętrzniającym ją podmiotem, który nieustannie poszukuje – i odnajduje – konstytuujące go świadomościowe „przesunięcia”, *ciągle na nowo stając się*. Na temat podejścia refleksywnego w twórczości Wojciecha J. Burszty patrz również Część Druga w tym tomie.

⁶ Zob. J. Burszta, *Umykanie przed pożegnaniem*, w tym tomie.

Umykanie..., nawet w swojej nieomkniętej formie, pokazuje mi teraz banalność struktury, tej próżnej wiary w siłę kompozycji. Żegnanie się czy to z bliskimi, czy z własnym życiem, też nie musi odpowiadać wymogom żadnej formy. Umykając przed pożegnaniem, przed tą ostatecznością, zezwalam sobie w takim razie umknąć i właściwej formie, strukturze, kompozycji⁷.

Jędrzejowi udaje się wysycić (nie widzi on właściwszej drogi) paradoksalność znajdowania się w tymże, maksymalnie rozciągniętym w czasie (bo przecież mającym „trwa[ć] resztę życia”), procesie. Okazuje się, że w tak zakreślonym horyzoncie *umykanie* stawia skuteczny opór *trwaniu*, i na odwrót – *trwanie* zdolne jest przewyciężyć *umykanie*; owe dwie siły, istniejące w dialektycznym splocie, nieustannie oddziałują na siebie wyodrębniając pole aktywności, jakim jest... *uprawianie pisania występującego przeciw śmierci*. W korespondencji toczonej między mną a Jędrzejem, poruszony panującym w danym przez niego świadectwie przeżywania żałoby nastrojem, pokusiłem się o uskutecznienie „małej medytacji”. Pisałem:

Jest tam zdanie, które szczególnie utkwiło we mnie: „Pisanie o *braku* wyzwala chęć, żeby przed tym pisanie umknąć”. Pisanie, o czym doskonale wiedział Twój Tato, jest stwarzaniem świata, i to stwarzaniem ciągle na nowo. Pisanie-stwarzaniem raz za razem traconym i odzyskiwanym. Niekiedy świat opisany staje się bardziej realny od świata nieopisanego. I może właśnie taki jest sens *umykania przed pisanie* o tych, których tracimy (z dokładnie analogiczną sytuacją zmagalem się w trakcie pisania *Oswajania nieobecności...*⁸, może dlatego mam poczucie,

⁷ Tamże, s. 224.

⁸ Pełny tytuł tego tekstu brzmi: *Oswajanie nieobecności. Wokół „innej” biografii Wojciecha J. Burszty*, „Konteksty. Polska Sztuka Lu-

że oba te teksty bardzo mocno ze sobą współgrają). Kiedy już pisanie się zakończy, kiedy tekst powstanie, a tym bardziej, gdy zostanie on opublikowany i przeczytają go inni, wtedy nie będziemy mogli już dłużej *umykać*. Realność „braku” stanie się ostatecznie namacalna. Tak długo jak piszemy, tak długo nasze pożegnanie trwa, a obecność jest obecnością „innego” rodzaju, jest obecnością wciąż niedopełnionej nieobecności, jest ocalaniem *minionego* i wzbranianiem się przed *przyszłym*. A tym przyszłym jest... konieczność życia z „brakiem”, radzenie sobie z nim, życia „bez” i „z” jednocześnie. Jak mądrze to ująłeś [we wcześniejszej wiadomości]: „Ciągłe mi się wydaje, że od jego śmierci minęło tak niewiele czasu, a z drugiej strony, brakuje mi go od tak dawna”. Ze mną jest podobnie, i wiem, że to się już nigdy nie zmieni...”⁹

Zacytowany ustęp pokazuje wybijające ze studni *braku* „uwspólnione doświadczenie”¹⁰, obejmujące, w tej konkretnej konfiguracji, triadę Tego-Który-Odszedł (użycie czasu dokonanego!) z Tymi-Którzy-Zostają (Synem i Przyjacielem) jako ucieleśnionymi figurami.

dowa” 2021, nr 1-2, s. 469-477. *Oswajanie nieobecności...* zaczyna się od następującego wyznania: „Niniejszy artykuł wynika z *braku*. Jest formą osławiania *nieobecności*”; wyróżnienia w oryginale.

⁹ Wyimek pochodzi z prywatnej korespondencji mailowej toczonej między Jędrzejem Bursztą a Marcinem Kafarem (wiadomość datowana na 13 maja 2022 roku).

¹⁰ Podążam za wskazaniem Johna Deweya (*Éxpérience et éducation*, przeł. M. A. Carroi, Paris: Librairie Armand Colin 1968 [1947]), zaaplikowanymi na grunt polski przez Ewę Marynowicz-Hetkę. Patrz też m.in. *Integrowanie doświadczenia indywidualnego poprzez rekonstrukcję, reorganizację i podzielenie z innymi. Przykład społeczno-pedagogiczny*, w: *Wartościowanie w humanistyce. Normatywność, cynizm, ewaluowanie w pedagogice i edukacji*, red. M. Jaworska-Witkowska, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2015, s. 85-101 oraz *Pedagogika społeczna. Pojmowanie aktywności w polu praktyki*, Łódź: Wydawnictwo UŁ 2019.

Podobny „układ” cechuje specyficzna *idiosynkratyczność*, którą nicuje niepowtarzalna (aczkolwiek możliwa do ponawiania!) *komplementarność*. Jest ona wielowymiarowa i niejednorodna, tak jak niejednorodne jest zetknięcie pierwiastków śmierci i życia. „Cielesność” Nas spotyka się tutaj z *brakiem* cielesności Jego¹¹. Wychodzą one naprzeciw zmnożonym *Siebie*, sprawiając, że makrokosmiczna „cisza” (przynależna Jemu) wybrzmiewa równie mocno co (albo nawet mocniej niż) mikrokosmiczne „mówienie-pisanie” uskuteczniane przez Nas. Jedno i drugie warunkuje *Siebie*. Tak właśnie wyrysowuje się główna oś owego zaplotu, niełatwego do odtworzenia, gdyż przenikniętego bólem wynikającym ze *straty*, realizującym się przeto w asymetrycznym spojeniu tego, co *odczuwane* z tym, co *pomyślane* (zdecydowanie bardziej odczuwane, aniżeli pomyślane). Na innym poziomie komplementarność ta zyskuje głos w dopełniającej podwojone *Siebie* rozmowie toczącej się między Tymimi-Którzy-Zostali. Przy czym *ta* rozmowa nie miałaby szans na ziszczenie się, gdyby nie jakże specyficzna, pozostająca w tle, ale stanowiąca integralną część procesu „uwspólnianego doświadczenia” *nieobecna obecność* (życie „bez” i „z” jednocześnie).

Pytanie, jakie zapewne rodzi się teraz u Ciebie, Czytelniku, jest następujące: „Po co przywoływane są te świadectwa-wyznania i stanowiące w istocie interpretacje komentarze do nich?”. Najprostsza odpowiedź: „Ponieważ wyrażają one kwintesencję tego – i tłumaczą – czym *jest* oraz czym *może być* projekt «etnografii życia» w wydaniu Bursztologicznym”. A zatem...

¹¹ Jest on – ów „*brak* cielesności” – swoiście „wzmacniany” poprzez wypełnienie rytuału kremacji, jakiemu po śmierci zostało poddane ciało Wojciecha J. Burszty.

...jego początkiem niewątpliwie byłoby to, co *pojedynczo osobiste*, a co przynależy Wojciechowi J. Burszcie (człowiekowi włączonemu w „łańcuch spraw i ludzi”¹², poruszającemu się w społeczno-kulturowej codzienności) oraz to, co – po przejściu w wymiar „pomyśleń” (nawiązując wprost do podtytułu *Umykania...*) – Wojciech Józef Burszta-autor czyni z *tego* życia; powstaje *refleksywne* narzędzie, „lustro” do przeglądania *Się*. Przy czym to „*Się*” co do zasady jest kryjącym się za zaimkiem zwrotnym „plastycznym” bytem pozostającym w nieustannym ruchu, uaktywniającym dane płaszczyzny *osobistego doświadczenia*. Wedle tak pojmowanego ujęcia, *Część Pierwsza Umykania...* (*Kataster*) stanowi tekstualny wyraz pracy świadomości nakierowanej na *Siebie* wyodrębniające się poprzez Bursztologiczny „kataster umykania” (o nim więcej za chwilę), *Część Druga (W dialogu przed Umykaniem.... Poszukiwania formatywne)* jest przestrzenią obszerniejszą, ponieważ współtworzą ją podwojone *Siebie* występujące jako integralne byty. Przynależą one *spotykającym Się* podmiotom – „Wojciechowi J. Burszcie” i „Marcinowi Kafarowi”, zapuszczających się w labirynt myśli i zdarzeń (o tym, jak rodził się dostęp do ujawniającej je płaszczyzny doświadczenia piszę dalej). Jeżeli do tych, traktowanych jako bazowe, odsłon dodamy również przenicowane refleksywnością parateksty w postaci niniejszego *Umykania przed Umykaniem...* (spełniającego funkcję nietypowego słowa wstępnego) i *Umykania przed pożegnaniem* (odpowiadającego roli posłowania), zyskamy ogłód całości, której wyróżnikiem jest ni mniej, ni więcej tylko... *otwartość*. *Umykanie...* jest „dziełem otwartym”.

¹² Fraza stosowana w obrębie dyskursu pedagogiki społecznej przez Irenę Lepalczyk. Patrz też, *Wśród ludzi książek*, Łódź: Wydawnictwo WiNG 2003.

Skojarzenia z rewelatorską ideą wyłożoną przez Umberto Eco¹³ są jak najbardziej trafne. *Umykanie...*, jeśli spojrzymy na nie przez okulary z odpowiednim filtrem, może posłużyć za swoiste laboratorium, w którym da się przeprowadzić myślową „wiwisekcję”¹⁴. Temat „otwartości” *Umykania...* jest rozległy, zdecydowanie wyrasta on poza format, w jakim się wypowiadam. Zasygnalizuję więc ów intrygujący trop, jedynie wstępnie rozpoznając go w obrębie projektu „etnografii życia”. A zatem...

...najpierw wypadałoby zajrzeć *do środka* tekstu, gdzie Wojciech Józef Burszta-autor napotyka *Siebie* jako... Innego, *Tego* Innego, czyli Innego traktowanego jako *wartość*¹⁵. W objawiającej *Się* znaczeniowej wielobarwności, „nieokreśloność” zamienia się w „określoność”; dzieje się to za przyczyną wytrącenia Mnie-Wojciecha Józefa Burszty z rutyny życia codziennego toczonego w – posłużę się rewersem znanej metafory Susan Sontag – „królestwie zdrowia”¹⁶. Dzień postawienia diagnozy rozpoznającej raka był dniem *nagłej transformacji*, okazał się też dniem – sytu-

¹³ Zob. U. Eco, *Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, przeł. różni, Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik 1972.

¹⁴ „Wiwisekcja” to jedno z określeń charakteryzujących Bursztologiczną „autorską sygnaturę”, językowy marker, pozwalający rozpoznać *to* pióro; w *Umykaniu...* pojawia się wielokrotnie. Zob. w tym tomie, s. 44, 47, 52, 54–55, 63, 97, 108, 117, 142, 150–151, 159.

¹⁵ Podążam w tym miejscu ścieżką inspiracji Tischnerowskich. Zob. np. J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2005, s. 148–166; tegoż, *Filozofia dramatu*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2006, s. 223 i nast.

¹⁶ S. Sontag, *Illness as Metaphor and AIDS and Its Metaphors*, London–New York: Penguin Books 2002. W wyłaniającym się spoza intelektualnego tła wymiarze trans-biograficznym mamy do czynienia z zaistnieniem szczególnego pokrewieństwa doświadczenia. Amerykańska eseistka podobnie jak Wojciech J. Burszta zmarła na raka.

ującym się poza granicami ludzkiego wyboru – *nieodwracalnego* zapuszczenia się w „królestwo choroby”. Chodzi o to „nieodwracalne” (!), a więc *coś* przymuszającego *Siebie* do podlegania modalności graniczno-chorobowego doświadczenia. Kiedy *zamknęły* *Się* drzwi, *otworzyły* *Się* okna, na czele z najważniejszym – oknem na *moją* *Przeszłość*. Będę bardziej skrupulatny: *Siebie* obcuje nie ze wszystkim, co *było*, lecz z wypełniającymi „było” **brzdami przeoczonego**. Wojciech Józef Burszta *nazywa* to, co wcześniej pozostawało *nie-nazwane*, a więc istniało poza horyzontem jego aktualnego pojmowania, „katastrem umykania”. Ta metafora jest równie piękna co użyteczna, pozwala bowiem *wydobyć* z *poddasza zapomnienia* rzeczy do tej pory słusznie bądź niesłusznie pominięte, *właśnie teraz* domagające się „odpomnienia”. „Kataster umykania” to coś w rodzaju wehikułu czasu, który zaprogramowany jest na... wożenie *Siebie* po obrzeżach *Jego* doświadczeń. Czytamy:

Etnografia życia jest rachunkiem sumienia, ale także – może przede wszystkim – *katastrem umykania*. Nie chodzi przy tym o zwykły spis, rachunek czy wykaz prywatnych „nieruchomości”, zastygłych w czasie, dających się zestawiać i szacować. Kataster [ó]w z punktu widzenia etnografii życia jest – to prawda – rejestrem, ale rejestrem szczególnym. To próba pochwycenia, „odpomnienia” i unaocznienia tych momentów, wartości, postaci, zdarzeń i przeżyć świata, które w moim dotychczasowym życiu i mojej „zwykłej” wyobraźni potraktowałem albo marginesowo, [albo] wręcz ich nie dostrzegłem¹⁷.

Rdzeń „etnografii życia” podlega regule radykalnego odwrócenia obowiązującego porządku. Rzeczy

¹⁷ W. J. Burszta, w tym tomie, s. 45.

pozostające dotychczas w świadomościowej hibernacji, są nagle z niej wybudzane i przesuwają (w) *Się* na pierwszy plan tego, co *osobiście znaczące*. W procesie tym „zwykła” wyobraźnia staje naprzeciw wyobraźni „nie-zwykłej”, gdzie „widzenie” zastępuje „nie-widzenie”, a „marginalne” staje się „centralnym”. W ciągu operacji „*versus*”¹⁸ „etnografia życia” niepostrzeżenie przeobraża się w... „etnografię śmierci (i umierania)”, gdzie *niepomieranie odległe* zamienia się w *namacalnie bliskie*. *Otwartość* – to następny wielki paradoks! – żywi się więc *domkniętością*, wieszczoną słowem-wytrychem niezbędnym do uchwycenia istoty *Umykania*... (i – finalnie – umykania przed *Umykaniem*..., do czego jeszcze się odniosę). W modyfikowanym, jak sądzę, po wielokroć fragmencie, Wojtek zastanawia się:

[P]o co właściwie sięgam do mojej prywatnej piwnicy wspomnień, dlaczego teraz? Kilka dni temu, kiedy zaczynałem kolejny ranek za biurkiem, odpowiedź przyszła do mnie, zakłęta w jednym słowie. Tym słowem jest *OSTATNI/OSTATNIA/OSTATNIE*. „Ostatni”, według słownikowych uporządkowań, to 1. będący na samym końcu; 2. taki, po którym nie będzie następnego; 3. najniższy pod względem wartości; najgorszy; 4. najmniej prawdopodobny lub odpowiedni; 5. najbliższy dniu dzisiejszemu spośród minionych. Rozbłysk odpowiedzi „po co sięgam do archiwum pamięci”, która przyszła do mnie świtem jesienią 2020 roku, dotyczy tego drugiego znaczenia i odwołuje do podejrzenia (pewności, obawy?), że wszystko, co teraz robię, o czym myślę, do czego wracam, być może dzieje się po raz ostatni. Jeśli nie wygram z chorobą, nie będzie już żadnego „potem”, żadnej przyszłości planowanej i spontanicznej, wszystko dzieje się po raz

¹⁸ Raz jeszcze wspiera mnie konceptualnie Lech Witkowski. Patrz tegoż, dz. cyt.

ostatni. Stąd tak silna potrzeba przejrzenia katastru wspomnień i spojrzenia nań jako na zbiór ostatecznie zamknięty: to jest to, co po mnie pozostanie. A więc i te zapiski są jakimś wariantem „ostatniego słowa”, nie będzie już następnych, wszystko dobiegnie końca, zamknie się etnografia życia, nie będzie kolejnych przypisów do kolei losu¹⁹.

A zatem...

...obcując z tekstem *Umykania*... obcujemy z wydobytym z „piwnicy wspomnień” testamentem (to przecież oczywisty synonim wariantu „ostatniego słowa”), który, w momencie jego tekstualnego urzeczywistnienia, stanowił – jakże trudno jest mi o tym pisać – przejaw niknącej „nadziei na” (wyzdrowienie). Gdyby sprawy przedstawiały się zgoła inaczej, ów „zbiór ostatecznie zamknięty” niewątpliwie pozostawałby zbiorem podatnym na nicowanie, zachęcałby jego autora do dodawania „kolejnych przypisów do kolei losu”, wypełniając tym samym warunek „tekstu w procesie”²⁰. „Etnografia życia” jako taka to bowiem *silva rerum* – „las rzeczy”²¹ należących do potencjalnie nieskończonego zbioru, podczas gdy „etnografia życia” wedle scenariusza zrealizowanego przez śmierć (i umieranie) Wojciecha Józefa Burszty to projekt *podległy fundamentalnej transformacji* (vide cytāt-swiadectwo powyżej). „Podejrzenie?”, „Pewność?”, „Obawa?”, wyrażone słowem ujmowanym

¹⁹ W. J. Burszta, w tym tomie, s. 146.

²⁰ Motyw „tekstu w procesie” przygotowuję z odpowiedzi dawanych przez Łukasza Białkowskiego, mówiącego, w nawiązaniu do Umberto Eco, o „sztuce w procesie” i jej wielorakich permutacjach niosących za sobą zmienne wiązki znaczeń. Patrz Ł. Białkowski, *Sztuka w procesie jako typ dzieła otwartego*, „Estetyka i Krytyka” 2006, nr 2, s. 1–9.

²¹ Czy przypadkiem mielibyśmy do czynienia nie ze „Spisem treści”, lecz „Spisem rzeczy” w pierwotnej kopii *Umykania*...?

(czy może to być przypadek?) we wszystkich rodzajach liczby pojedynczej, pisanych dużymi literami i po ukośnikach („OSTATNI/OSTATNIA/OSTATNIE”), nieubłagane przenosi *Jego i Nas (Współ-Obecnych)* w sferę powolnego godzenia *Się* z losem. Co dalej? Czy tylko „?”. „[p]odejrzenie”, „pewność”, „obawa” to wyrazy niebliskoźnaczne, pod warunkiem, że nie zostaną przeniesione w sferę *osobistego doświadczenia granicznego*, gdzie zaczynają płynąć tym samym strumieniem, stając się „Podejrzeniem”, „Pewnością” i „Obawą” – wierchołkami trójkąta odbioru świata powstałego z mocno *zawężającego Się horyzontu*. Podobny stan ducha ma swoje daleko idące konsekwencje egzystencjalno-twórcze, na które nie umiem patrzeć inaczej, jak poprzez analogię względem doświadczeń przynależnych, wysoko cenionemu przez Wojciecha J. Bursztę, Paulowi Ricoeurowi²². Dewiza „życia jako formy badania”, doskonale rozpisana w jednym z Bursztowskich esejów poświęconych Ricoeurowskiej postawie protestancko-filozoficznego nastawienia do pracy twórczej²³, zostaje zweryfikowana w – przynajmniej do pewnego stopnia – bliźniaczych tekstach: *Umykaniu...* oraz *Żyć aż do śmierci...*²⁴. O wyjątkowości tej książkowej

²² Analogię tę starałem się uwypuklić w tekście M. Kafar, dz. cyt. W jednym ze swych szkiców Burszta nazywa Ricoeura „wielkim filozofem”. Zob. W. J. Burszta, *Przyleganie do przeszłości*, w: *Konstrukcje i destrukcje tożsamości*, t. III, *Narracja i pamięć*, red. E. Golachowska, A. Zielińska, Warszawa: Instytut Slawistyki PAN, Fundacja Slawistyczna 2014, s. 17.

²³ Zob. W. J. Burszta, *Życie jako forma badania. Przypadek Paula Ricoeura*, w: *Uwagi w kwestii poznania. Księga Jubileuszowa prof. Adama Palucha. Kolbuszowa*, red. J. Bardan, K. Górny, Wrocław: Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej 2013, s. 49–58.

²⁴ P. Ricoeur, *Żyć aż do śmierci oraz fragmenty*, przeł. A. Turczyn, Kraków: Wydawnictwo Znak 2008.

miniatury, w zajmującym mnie kontekście, przesądza to, że jest ona świadectwem – posłużę się łączoną własną i Ricoeurowską nomenklaturą – obrazu myśli odbijającej Się pozostającego w bezpośrednim zetknięciu ze śmiercią (będącego w stanie odchodzenia). Autor *Pamięci, historii, zapomnienia* w serii parezjastycznych – pisarskich – gestów, ujawnionych szerszemu odbiorcy dopiero pośmiertnie przez przyjaciółkę Paula, Catherine Goldenstein, przybliżyła nam sytuację rozciągniętego w czasie żegnania Się zatopionego w dzieło i odnajdowania Się w czasie znikania. Ricoeur powiada:

Czas rozpadu może zostać przeżyty jako czas pośredni między nieśmiertelnym czasem dzieła i śmiertelnym czasem żywej egzystencji: jest to czas **odejścia**, czas **zniknięcia**.

Jest to czas, w którym się znalazłem; uczestniczę jeszcze w udrękach i radościach stworzenia, jak w mrocznym schyłku jesieni, ale odczuwam w swoim ciele [*chair*] i duchu rozłam między czasem dzieła i czasem życia; oddalam się od nieśmiertelnego czasu dzieła i pochylałam się nad śmiertelnym czasem życia: to oddalenie jest оголошением, obnażeniem śmiertelności i czasu smutnej konieczności śmierci, albo też być może czasem schyłku i nędzy umysłu²⁵.

Paul ręką już nieco chybliwą (co widać m.in. w stanowiących część *Żyć aż do śmierci...* rękopisowych fragmentach) konstruuje – miejscami pozacieraną, z przekreśleniami – przejmującą mapę *ostatniości*, jako żywo przypominającą Bursztologiczny „kataster umykania”. Wydaje się, że posadowiony w *tym wymiarze* Paul Ricoeur byłby/jest dla Wojciecha Józefa Burszty zdecydowanie kimś więcej, aniżeli

²⁵ Tamże, s. 96–97.